

**Gdy rodzi się dziecko, rodzi się bezwarunkowa miłość.....
A nie kajdanki...**



Większość polskich rodzin pogrążona jest w szoku po tragicznej śmierci czteromiesięcznego Oskara. Dziecko zmarło zaledwie cztery dni po tym, jak wraz z siostrą zostało odebrane przez policję i umieszczone w rodzinie zastępczej. Powód interwencji urzędników? Doprowadzenie matki do zakładu karnego celem odbycia kary czterech miesięcy pozbawienia wolności w zamian za nieodbyłą karę ograniczenia wolności w postaci nieodpłatnej pracy na cele społeczne. Rodzina jest zdruzgotana i pyta, dlaczego państwo zniszczyło ich życie, zamiast ich chronić jako najsłabszych.

Stan Faktyczny



Według dostępnych źródeł medialnych do dramatycznych wydarzeń doszło 15 maja, kiedy do drzwi mieszkania młodej rodziny w Warszawie zapukali funkcjonariusze policji. 22-letnia pani Magdalena, matka dwojga dzieci, miała zostać doprowadzona do więzienia celem odbycia kary czterech miesięcy pozbawienia wolności orzeczoną w

zamian za nieodbyłą karę ograniczenia wolności, orzeczoną w trakcie położu pani Magdaleny. (Pani Magdalena sprzedała coś na Internecie, a potem skoncentrowana na porodzie nie wysłała tej rzeczy kupującemu).

Czy to jej postępowanie było tak istotnie karygodne?

Po narodzinach dziecka rzeczy, które kiedyś wydawały się kluczowe, schodzą na dalszy plan. Badania pokazują, że rodzice naturalnie przestawiają się na nowy tryb życia, w którym dobro dziecka staje się głównym priorytetem. Ta zmiana dotyczy zarówno kobiet, jak i mężczyzn, wpływając na ich sposób postrzegania codzienności i planowania przyszłości.

Narodziny dziecka zmieniają także dynamikę życia kobiety dookoła. Pojawia się zmęczenie, stres, brak czasu dla siebie i partnera, a także nowe wyzwania, z którymi trzeba się zmierzyć wspólnie. Badania pokazują, że około 2/3 par przechodzi przez momenty kryzysowe w pierwszych latach po narodzinach dziecka, ale to zupełnie normalne. Ważne jest, by pamiętać, że ten okres jest przejściowy.

A co się dzieje 15 maja 2025!?

W mieszkaniu, oprócz matki i dzieci – trzyletniej Leny i czteromiesięcznego Oskara – przebywała ich 71-letnia prababcia, pani Halina, która na co dzień aktywnie pomagała w wychowaniu prawnucząt, zwłaszcza że ojciec dzieci, 26-letni pan Jakub, pracuje na budowach, często przemieszczając po całej Polsce.

Mimo obecności prababci, która chciała i mogła zaopiekować się dziećmi, funkcjonariusze podjęli decyzję o odebraniu maluchów. Słowa starszej kobiety, która zapewniała, że zaraz z pracy wróci jej córka i jej pomoże, zostały zignorowane.

Jak relacjonuje pani Halina, usłyszała od policjantów, że jest "za stara i sobie nie poradzi".

"Nic kompletnie, żadnych dokumentów, tylko 'książeczki proszę oddać i akty urodzenia'. Ja mówię, czy ja nie mogę zostać z dziećmi? 'Nie, bo pani jest za stara i pani sobie nie poradzi'" – opowiada zrozpaczona prababcia.

Według mediów rodzinie nie dano żadnej szansy. Ojciec dzieci, pracujący na terenie różnych budów na terenie Polski, dostał od policjanta zaledwie dwie godziny na powrót do domu, co było dla niego fizycznie niewykonalne.

Dzieci, wbrew logice i podstawowym zasadom dobrej rodziny, zostały rozdzielone i umieszczone w dwóch różnych rodzinach zastępczych.

"Tu nikt nie spożywa alkoholu, nikt nie ma problemu z narkotykami" – podkreśla pani Monika, babcia dzieci, wskazując, że nie było żadnych podstaw do tak radykalnej interwencji.

Cztery dni później rodzina dowiedziała się o niewyobrażalnej tragedii. Mały Oskar zmarł w rodzinie zastępczej. Bliscy podejrzewają, że dziecko zakrztusiło się mlekiem i nie udzielono mu właściwej pomocy. *"Obstawiam, że dziecko było nakarmione mlekiem i nie zostało postawione do odbicia się"* - mówi babcia, pani Monika.

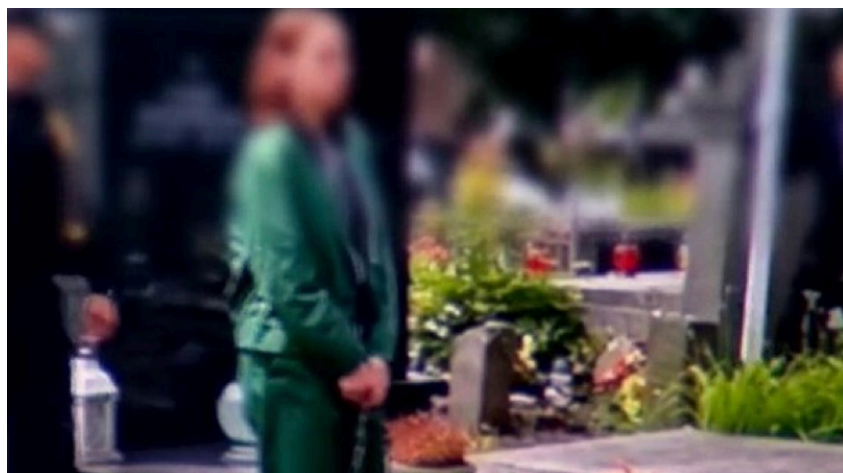


Reakcja organów państwowych

Prokuratura Okręgowa w Warszawie-Pradze wszczęła śledztwo w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci. Jak poinformował Remigiusz Krynke z prokuratury, wstępne wyniki sekcji zwłok jako przyczynę zgonu wskazują na niewydolność krążeniowo-oddechową lub pokarmową, jednocześnie nie stwierdzono urazów mechanicznych ani treści pokarmowej w drogach oddechowych. Na razie nikomu nie postawiono zarzutów.

Instytucje państwowe przerzucają się odpowiedzialnością. Warszawskie Centrum Pomocy Rodzinie w mailu do mediów oświadczyło, że nie podejmuje decyzji o zabezpieczeniu dzieci. Według rzeczniczki stołecznego ratusza, Moniki Beuth, *"w tym przypadku decyzję o zabezpieczeniu dzieci poza rodziną podjęła policja, która nie zdecydowała się na powierzenie opieki nad dziećmi innym osobom bliskim"*.

Po nagłośnieniu sprawy stołeczna policja wydała oświadczenie, w którym tłumaczy swoje działania i zapewnia, że *"dobro dzieci stanowiło wartość nadrzędną"*. Dla rodziny to puste słowa w obliczu tragedii, która ich spotkała. Matkę dziecka na pogrzeb przywieziono w kajdankach.

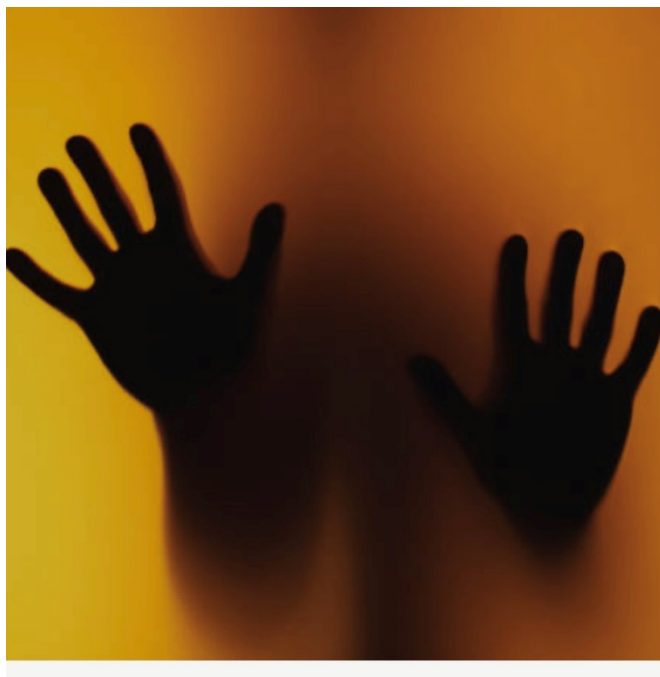


Teraz zdruzgotana rodzina walczy o odzyskanie trzyletniej Leny. Boją się o jej los. *"To oni robią krzywdę. Zabierają dzieci, jakbyśmy byli patologię jakąś, my chcemy tylko odzyskać nasze dzieci, nic więcej. Jedno straciliśmy. Nie wiadomo, czy nie dostaniemy kolejnego telefonu, że nie żyje kolejne, tego już nie przeżyjemy"* – mówi ze łzami w oczach babcia, pani Monika.

Moje pytanie brzmi: kto ponosi odpowiedzialność za tę tragedię?

Ta kobieta przez ponad miesiąc przeżyła istne piekło. Pozbawiona wolności za niewysłanie paczki, poniosła jedną z najwyższych możliwych kar: odebrano jej dwoje dzieci, to młodsze karmione piersią

zmarło po czterech dniach, a na jego pogrzeb dowieziono ją w więziennym stroju ze związanymi wszystkimi kończynami i nie dopuszczono do bezpośredniego pożegnania w kaplicy.



I tutaj rodzi się moja wątpliwość -czy w opisaney wyżej sytuacji policja kierowała się w istocie dobrem dziecka?

Wszak u swoich dziadków dziecku byłoby dobrze. Kierując się dobrem dziecka, Policja nie ma innych możliwości prawnych, jak zapewnienie właściwej opieki dziecku zgodnie z przepisami ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej. Należy pamiętać, że zgodnie z art. 148 ustawy z 25 lutego 1964. Kodeks rodzinny i opiekuńczy (Dz.U. z 2012 r., poz. 788, z późn. zm.): tylko wymienione tam osoby nie mogą być ustanowione opiekunami małoletnich. Wśród tych osób trudno znaleźć obie babcie dzieci odebranych pani Magdalenie.

Karygodne było również poinformowanie sądu rodzinnego o sytuacji dzieci dopiero po śmierci czteromiesięcznego Oskara.

W trakcie pisania tego artykułu dowiedziałam się, że Służba Więzienna, która zleciła kontrolę wewnętrzną w sprawie doprowadzenia w kajdankach matki na pogrzeb dziecka, poinformowała, że zastosowane środki przymusu bezpośredniego były nieproporcjonalne do rzeczywistego zagrożenia.

Kontrola wykazała nieprawidłowości w zakresie realizacji czynności konwojowych – przekazała w komunikacie dyrektor:

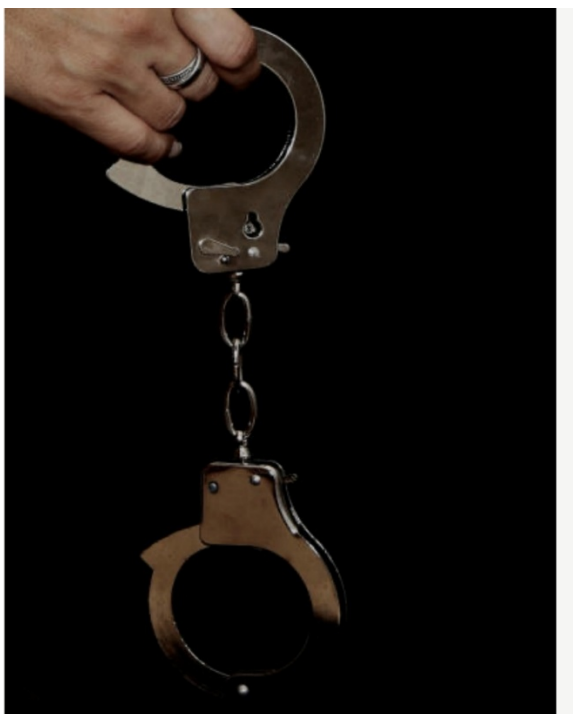
„Zespół kontrolny ustalił, że zastosowane prewencyjnie przez funkcjonariuszy środki przymusu bezpośredniego w postaci kajdanek zespolonych, a także decyzja o zobowiązaniu osadzonej do korzystania z odzieży skarbowej były nieproporcjonalne do rzeczywistego stopnia zagrożenia” – czytamy w komunikacie.

„Wyciągniemy konsekwencje służbowe”. Niziołek podkreśliła, że w SW istnieją stosowne procedury m.in. wypracowane we współpracy z Rzecznikiem Praw Obywatelskich, które określają obowiązek szczegółowego informowania osadzonego o sposobie realizacji zezwolenia na opuszczenie jednostki penitencjarnej.

Sprawę matki doprowadzonej na pogrzeb dziecka w kajdankach bada też rzecznik praw obywatelskich. *„Biuro RPO zwróciło się do dyrektora Aresztu Śledczego w Warszawie-Grochowie*

z prośbą o przekazanie kopii dokumentacji dotyczącej sprawy oraz szczegółowych informacji istotnych dla jej wyjaśnienia” – informował RPO.

I z ostatniej chwili:



Ponieważ w sprawie Oskarka zrobiło się głośno, jej kara więzienia została zmieniona na dozór elektroniczny. Kobieta mówi wprost, że to, co spotkało jej rodzinę, to koszmar i tragedia. Jej matka założyła zbiórkę, której celem jest postawienie nagrobku dla zmarłego synka.

Kobieta wyjawia też, że będzie działać sędownie w sprawie odzyskania swojej córki. Lena wciąż przebywa w rodzinnym domu dziecka, oczekując na rozpatrzenie wniosku przez sąd rodzinny.

Pani Magdalena nie widziała się jeszcze ze swoją 3-letnią córeczką. — Apeluję o to, żeby mi oddano córkę jak najszybciej, żeby się z nią nie stała taka krzywda, jak z moim synem i żeby osoby, które są odpowiedzialne za to, co się stało Oskarkowi, odpowiedziały za to — podsumowuje.

Autor:



Danuta Piotrowska

Zdjęcia: Domena publiczna

Źródła:

https://www.rdc.pl/aktualnosci/warszawa/matka-w-kajdankach-na-pogrzebie-dziecka-smierc-oskara-niemowlecia-na-saskiej-kepie_4dbpC37Jmx4PutLMlkbB

<https://www.youtube.com/watch?v=H8OsJQV6S0A&feature=youtu.be>.

<https://www.fakt.pl/wydarzenia/prababcia-oskarka-w-lzachzabrali-dziecko-zdrowe-po-4-dniach-juz-nie-zy/cb66g3h>

<https://www.rdc.pl/aktualnosci/warszawa/matka-w-kajdankach-na-pogrzebie-dziecka-smierc-oskara-niemowlecia-na-saskiej-kepie>

<https://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2025-06-30/tragedia-ktora-wstrzasnela-polska-matka-oskara-zabrala-glos/>

<https://www.youtube.com/watch?v=PuGeSy6OMFk>